Andrzej Żądło

Rozumienie Eucharystii wczoraj i dziś

Seminare. Poszukiwania naukowe 23, 29-38

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

SEMINARE
23 * 2006 * s. 29–38

KS. ANDRZEJ ŻĄDŁO

ROZUMIENIE EUCHARYSTII WCZORAJ I DZIŚ

Rozumienie i przeżywanie Eucharystii przeszło pod wpływem Soboru Watykańskiego II gruntowną transformację. Na drogach dawniejszej historii Kościoła zagubione były niektóre z jej istotnych aspektów. Zatracone zostało przede wszystkim postrzeganie Eucharystii jako ofiary-pamiątki i uczty-dziękczynienia.

1. POWRÓT DO ŹRÓDEŁ SPOSOBEM NA ODNOWĘ CELEBRACJI EUCHARYSTII

Soborowa zasada reformy liturgicznej, która zaproponowała odnowę przez powrót do źródeł, każe w przypadku Eucharystii sięgnąć przede wszystkim do biblijnych tekstów ustanowienia, aby w ich świetle dostrzec teologiczną głębię Eucharystii. W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł nazywa zarówno Kielich (który błogosławimy), jaki i Chleb (który łamiemy) ***udziałem*** *we Krwi Chrystusa* [...] *w Ciele Chrystusa* (10,16). Ów „udział" oddany jest w cytowanym liście za pomocą jednego z najbardziej charakterystycznych dla chrześcijaństwa słów: *koinonia*. Pojęcie to oznacza etymologicznie wzajemną więź lub udział[1]. Sama warstwa znaczeniowa pojęcia wskazuje więc na misterium zjednoczenia, na komunię. Najpierw chodzi o komunię z Chrystusem, który sam jeszcze przed przejściem przez fizyczne cierpienie zapragnął spożyć Paschę z uczniami (por. Łk 22,15), chciał się z nimi zjednoczyć, wejść w komunię. W dalszej kolejności chodzi o jedność (budowaną w Chrystusie i przez Chrystusa) z innymi ludźmi, jako że Ostatnią Wieczerzą (na zasadzie antycypacji wydarzenia krzyża i zmartwychwstania) dał Jezus początek dziełu budowania królestwa Bożego na ziemi, czyli dziełu tworzenia braterskiej wspólnoty, komunii, mającej pierwotny i doskonały wzór (prawzór) w zjednoczeniu Osób Boskich.

Wczesnochrześcijańskie tłumaczenie Biblii oddawało słowo *koinonia* przez *communicatio*. Tak właśnie, jak też za pomocą terminu *participatio*, tłumaczył je

[1] Zob. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 1995, s. 342.

sam Hieronim[2]. W tradycji liturgicznej przyjęło się pojęcie *participatio*, jako odpowiednik *koinonia*, podkreślające dobitnie fakt, że wspólnota wierzących, czyli posłuszny głosowi Chrystusa lud Boży (*ecclesia*), realizuje się podczas sprawowania Eucharystii. Stąd udział w niej był na początku chrześcijaństwa żywy i czynny, zawsze równoznaczny z uważnym otwieraniem serc na głoszone słowo Boże i spożywaniem eucharystycznych Postaci[3]. Sprawowane przez określoną wspólnotę chrześcijan misterium było też zawsze dziełem zespołowym, stanowiło wspólną celebrację ludu Bożego, to jest duchownych i świeckich. W tym zespole, a więc w Kościele gromadzącym się początkowo w pomieszczeniach domowych, każdy miał do spełnienia określoną funkcję i zadanie. Sam zaś udział w celebracji był uporządkowany. Zebraniu przewodniczył kapłan (biskup lub prezbiter). On pouczał lud i zanosił w imieniu wspólnoty modlitwy (kolektę, modlitwę nad darami i po Komunii św.), jak też wielbił Boga w modlitwie eucharystycznej (czyli anaforze). Diakoni podawali intencje modlitw szczegółowych i polecenia związane z postawami uczestników (módlmy się, klęknijmy, powstańmy, usiądźmy), czytali Ewangelię, przynosili dary do ołtarza i rozdzielali Eucharystię. Lektorzy czytali teksty Pisma Świętego, a kantorzy wykonywali psalmy i kierowali śpiewem wspólnoty. Przeżywaną przez wszystkich uczestników więź (*koninonię*) wytwarzała sama forma sprawowania Eucharystii, która przybierała postać rodzinnej uczty – agapy, czyli wspólnego braterskiego posiłku, w którego trakcie nie wyobrażano sobie sytuacji, by ktoś z uczestników nie przystępował do stołu Pańskiego. Tak sprawowaną Eucharystię charakteryzowała również prostota obrzędów i zrozumiały język[4].

Udział w Eucharystii kształtował poczucie wspólnoty uczniów Pana, tworzył „świętą społeczność, lud nabyty przez Boga i królewskie kapłaństwo, aby dziękować Bogu" (OWMR 95). Uczniowie Chrystusa, w poczuciu żywo doświadczanego zjednoczenia mocą Ducha Świętego z Chrystusem, składali Bogu dziękczynienie i ofiarę, a niejako w zamian otrzymywali od Ojca dar zbawienia i pokarm ukonkretniony w osobie Jezusa, przyjmowanego w Duchu Świętym pod postacią słowa oraz Ciała i Krwi Pańskiej[5].

[2] Por. F. Kohlschein, *Bewußte, tätige und fruchtbringende Teilnahme*, w: *Lebt unser Gottesdienst? Die bleibende Aufgabe der Liturgiereform*, hrsg. von Th. Maas-Ewerd, Freiburg 1988, s. 39, 57, 77.

[3] Por. B. Nadolski, *Liturgika*, t. 4, *Eucharystia*, Poznań 1992, s. 102, 103; J. Słomka, *Praktyka eucharystyczna w starożytności. Wybrane świadectwa*, w: *Eucharystia w życiu Kościoła* („Kościół w trzecim tysiącleciu" 4), red. A. Żądło, Katowice 2005, s. 84.

[4] J. Kopeć, *Eucharystia w starożytności chrześcijańskiej*, w: *Misterium Eucharystii. Teologia – liturgia – ekumenizm. Encyklika Jana Pawła II Ecclesia de Eucharistia*, red. W. Nowak, Olsztyn 2004, s. 43, 44.

[5] H.J. Sobeczko, *Pełne i owocne uczestnictwo w Eucharystii*, w: *Eucharystia w życiu...,* s. 111.

2. ZAGUBIENIE CHARAKTERYSTYCZNEJ DLA EUCHARYSTII *PARTICIPATIO*

Dość wcześnie, bo już za czasów, gdy chrześcijaństwo przyjmować zaczęto na zasadzie przynależności do królestwa chrześcijańskiego władcy, wdzierać się zaczął i utrwalać zwyczaj obecności na eucharystycznych celebracjach osób niekomunikujących[6]. Zaczęło się stopniowe oddzielanie Komunii od udziału we mszy św.[7]. W zaistniałej sytuacji zaczęto podejmować rozporządzenia, które *de facto* upokarzały chrześcijan (choć w Średniowieczu były z pewnością konieczne), nakazywały im bowiem przystępowanie do Komunii – najpierw trzy razy na rok (Narodzenie Pańskie, Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego)[8], później zaś (kiedy reforma karolińska odniosła raczej mizerny sukces w ożywieniu przyjmowania Komunii św. w każdą niedzielę – szczególnie zaś w niedziele Wielkiego Postu) przynajmniej raz w roku[9]. Spadek osób przystępujących do Komunii obejmował nie tylko wiernych świeckich, ale też i osoby zakonne[10]. Zaczęto się dość powszechnie zadowalać tzw. Komunią duchową, w związku z czym „zobaczenie Hostii" postrzegano jako równoznaczne z przyjęciem Ciała Pańskiego[11]. Stąd chciano patrzeć jak najdłużej. Wprowadzono więc zwyczaj podnoszenia konsekrowanej Hostii zaraz po przeistoczeniu, jak też coraz częstszego wystawiania jej do adoracji, której propagowanie i kultywowanie na długi czas zmieniło stosunek chrześcijan do Eucharystii.

Innym zjawiskiem, spowodowanym w dużej mierze utrwaloną w Średniowieczu eklezjologią, a nie tylko nieznajomością stosowanej przez wieki w liturgii łaciny, stała się bierna obecność świeckich na mszy św. Fakt ten przejawiał generalny stan rzeczy ówczesnego Kościoła, do którego świeccy przynależeli biernie. Czynna obecność w Kościele, określana mianem „duszpasterstwo", zawężana była i zdecy-

[6] Był to oczywiście proces dość złożony i napędzany z pewnością nie tylko eucharystycznym obojętnieniem chrześcijan. W procesie tym odegrało znaczącą rolę z pewnością zjawisko powszechnego po edykcie mediolańskim nawracania się na chrześcijaństwo, ale też odegrały w nim rolę walki z arianizmem, które – broniąc bóstwa Chrystusa i z wielkim naciskiem go podkreślając – utrwalały obraz celebracji eucharystycznej jako *mysterium tremendum*. Wpłynęły na niego jeszcze takie sprawy, jak: ówczesna – dość surowa – praktyka pokutna, praktyka wykluczania od Komunii, nakładanie na wiernych drobiazgowych przepisów rytualnych (jak np. powstrzymanie się od pożycia małżeńskiego przez kilka dni przed Komunią, od spożywania pokarmów czy zakaz przystępowania do Komunii św. komuś, kto obmywał nieboszczyków). Por. B. Nadolski, dz.cyt., s. 103.

[7] Już Jan Chryzostom skarżył się (*In Epistolam ad Ephesios homilia* III, 4: PG 62,2): „Na próżno przystępujemy do ołtarza, nie ma nikogo, kto by brał udział" (*Frustra est quotidianum sacrificium, frustra adsumamus altari: nemo est qui participet*).

[8] Taki nakaz – podtrzymywany niemal przez całe średniowiecze – wystosował synod w Agde w Galii (506).

[9] Zarządzenie takie wystosował Sobór Laterański IV (1215), nakazując wiernym przystępowanie do Komunii św. w okresie wielkanocnym.

[10] Bracia zakonni benedyktynów z Cluny i cystersów przystępowali do Komunii św. cztery razy w roku. To samo było w zakonach żeńskich. Por. B. Nadolski, dz.cyt., s. 103.

[11] Por. tamże, s. 104.

dowanie utożsamiana z aktywnością jednej tylko części chrześcijan, tej mianowicie równoznacznej z osobami duchownymi. Klasyczną syntezą tak pojmowanej eklezjologii stała się wyznawana przez Gracjana, a nawet za jego przyczyną wprowadzona do prawa kanonicznego teza, która lansowała i utrwalała w mentalności Średniowiecza przekonanie o tym, iż chrześcijanie dzielą się na dwa rodzaje (*duo sunt genera christianorum*)[12]. Tylko duchowni, jak tłumaczył Gracjan, należeli do wybranych i mieli władzę zarządzania sobą oraz pozostałymi wiernymi na podstawie specjalnych *virtutes*. Oni też mieli oddawać się kultowi Bożemu, modlitwie, kontemplacji i być wolnymi od spraw ziemskich. Drugą grupę tworzyli świeccy, których Gracjan określał mianem „ludu"[13]. W Kościele byli więc duchowni i lud, a duszpasterstwo w nim uprawiane, skupiało się (począwszy szczególnie od późniejszego Średniowiecza) wokół triady „duszpasterz – dusza – zbawienie". Triada taka uzmysławia dobitnie fakt, że w rozległej i swymi kręgami niemal zahaczającej o czasy Soboru Watykańskiego II przeszłości, podmiotem aktywnym w Kościele był jedynie duszpasterz, a więc duchowny, który miał poszukiwać zagubionych „owiec" i prowadzić je do zbawienia[14]. Stąd też każdy duchowny pojmował siebie jako tego, który pośredniczy w zbawieniu, a więc jest przewodnikiem (*hodegós*)[15]. Roztaczana przez takiego przewodnika nad biernym ludem troska o dusze, a więc pośredniczące w osiąganiu przez ten lud zbawienia duszpasterstwo, przedstawiane było niemal po Sobór Watykański II i rozumiane jako sztuka przewodzenia biernej („karmionej") owczarni przez czynnego („prowadzącego ku zbawieniu") duszpasterza[16].

Pospolitym więc również na polu liturgicznym oraz mocno zakorzenionym w świadomości wiernych tamtych czasów przekonaniem było przeświadczenie, że kapłan „odprawia" mszę św. „dla" nich. On bowiem, jako jedynie czynny podmiot kościelnego działania, postrzegany był jako przewodnik wyposażony w kapłaństwo, które utożsamiano z kapłaństwem w ogóle, bo nie zdawano sobie sprawy z udziału wszystkich ochrzczonych w kapłańskim urzędzie Chrystusa, nie uświadamiano sobie udziału chrześcijan w kapłaństwie wspólnym i nie odróżniano od niego kapłaństwa posługi. Dlatego zanikły posługi spełniane wcześniej w liturgii przez świeckich i z myślą o nich ustanowione. Zanikła praktyka dopuszczania świeckich do lektoratu i akolitatu. Posługi te stały się stopniami drogi prowadzącej do święceń

[12] Stwierdzenie to zamieszczone jest w zbiorze przepisów kanonicznych, który posłużył za Kodeks Kościoła łacińskiego pod nazwą *Dekret Gracjana* (por. J. Gaudemet, *Świeccy w pierwszych wiekach Kościoła,* „Communio" 1987, nr 3 (39), s. 3).

[13] Por. S. Pintor, *I laici nella missione della Chiesa,* Bologna 1987, s. 29–31; J. Gaudemet, dz.cyt., s. 3.

[14] Por. B. Drożdż, *Podstawowe zasady zakotwiczenia internetu w działalności Kościoła*, http://www.sympozjum.amen.pl/2002/164.html (02 V 2005).

[15] Zob. R. Popowski, dz.cyt., s. 419.

[16] Por. A. Żądło, *Eucharystia w duszpasterskim posłannictwie Kościoła*, w: *Eucharystia w życiu...*, s. 148, 149.

prezbiteratu i przez wieki udzielane były osobom duchownym, tzn. seminarzystom, którzy przez przyjęcie tonsury wchodzili najpierw do stanu duchownego, a dopiero później dopuszczani byli do lektoratu, akolitatu i subdiakonatu, w końcu zaś diakonatu oraz prezbiteratu. Również na innych odcinkach liturgicznej celebracji doszło do wyizolowania świeckich z czynnego udziału, np. kantorów zastępowali często duchowni, którzy sami odczytywali antyfony przeznaczone kiedyś do śpiewu. Powstawały też grupy śpiewaków (schole) skupiające w swych szeregach osoby odpowiednio przygotowane do wykonywania trudnych dla wszystkich śpiewów gregoriańskich. Czynnemu uczestnictwu w liturgii nie sprzyjało również odwrócenie kapłana plecami do wiernych, w związku z przysunięciem ołtarza do ściany absydy. Doszła do tego wszystkiego jeszcze niezrozumiała dla całych rzesz wiernych łacina i czynne uczestnictwo w liturgii zaczęto „nadrabiać" pewnego rodzaju drugośladem, polegającym na wykonywaniu w tym czasie, gdy „kapłan sprawował mszę św.", pobożnościowych praktyk inspirowanych twórczością ludową. Śpiewano więc wtedy pieśni w języku ojczystym, odmawiano po cichu różaniec, odczytywano z książeczek do nabożeństwa nabożne teksty. Obecność na mszy św. zaczęto więc traktować jako niezbędny „środek" do zaspokojenia stawianego wierzącym przez Boże i kościelne prawo wymagania, aby „dzień święty święcić", czyli „w niedziele i święta nakazane we mszy świętej uczestniczyć". Ważne przy takim systemie rozumowania było samo „bycie obecnym" w – większym lub mniejszym – tłumie osób, które przez odpowiednią ilość czasu obok siebie przebywają (stoją lub siedzą). Szczególnej wagi nabierało tzw. „spełnienie chrześcijańskiego obowiązku", który urastał do rangi celu (szczytu) osiąganego „za pośrednictwem" eucharystycznej celebracji[17].

3. EUCHARYSTIA ŹRÓDŁEM I SZCZYTEM CAŁEGO ŻYCIA KOŚCIOŁA

W wielu przypadkach nie wyzwoliliśmy się jeszcze do dziś ze wszystkiego, co charakteryzowało mentalność chrześcijan w dawniejszych czasach. Niemniej w czterdzieści lat po Soborze Watykańskim II wiemy doskonale, że Eucharystię mamy rozumieć i przeżywać jako szczytowe wydarzenie każdej niedzieli i całego życia chrześcijańskiego. To ona właśnie ma być dla nas źródłem (por. KL 10), z którego możemy czerpać siły konieczne do życia wiarą. Eucharystii nie można uczynić środkiem do osiągnięcia jakiegoś innego celu czy szczytu, bo to właśnie jej należy wszystko podporządkować i ją trzeba uczynić celem i szczytem wszystkiego (por. tamże) – wszelkich zaleceń, duszpasterskich zabiegów i metod oddziaływania. Eucharystię należy uczynić również celem i szczytem przepisów

[17] A. Żądło, *Udział w Eucharystii – wezwaniem do apostolstwa i międzyludzkiej solidarności w budowaniu królestwa Bożego*, w: *Zostań z nami Panie. Rok Eucharystyczny. Pomoce duszpasterskie*, red. T. Chałupczak, Kielce 2005, s. 101.

Bożego czy kościelnego prawa. Wszystkie sposoby pasterskiego oddziaływania, wszystkie przykazania, prawne przepisy czy zarządzenia, spełniają w stosunku do Eucharystii rolę służebną, w stosunku zaś do nas pełnią ważną rolę pedagogiczną i są nam potrzebne, by nas wspomagać w koncentrowaniu życia na Eucharystii, w prowadzeniu nas do pełnego, owocnego, wewnętrznego i zewnętrznego uczestnictwa we mszy św. (por. KL 11, 14, 19, 21, 41)[18].

Eucharystia jest ogniskującą w sobie wszystko i wszystkich **ofiarą** Ciała i Krwi, którą Zbawiciel nasz ustanowił podczas Ostatniej Wieczerzy, „aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania" (KL 47). Eucharystię otrzymał więc Kościół w darze od Pana (nie poszczególni jego członkowie czy przedstawiciele). Stąd musi ją sprawować Kościół. Eucharystia nie może być sprawowana inaczej, jak tylko wspólnotowo (por. KL 20), a więc w taki sposób, aby się stawało oczywiste, że czynności liturgiczne należą do całego Ciała Kościoła, że to Ciało uwidoczniają i na nie oddziałują, że dotyczą wszystkich bez wyjątku jego członków i domagają się ich czynnego uczestnictwa, stosownie do różnorodności stanów i otrzymywanych zadań (por. KL 27).

Eucharystia jest spełnianą od wieków zgodnie z wolą Pana **pamiątką** (por. Łk 22,19), a więc celebracją za pomocą słów i znaków wspominającą i jednocześnie w sposób bezkrwawy urzeczywistniającą (łacińskie słowo *memoria* oznacza wspomnienie-urzeczywistnienie) tę Ofiarę, którą Jezus złożył na krzyżu w sposób krwawy. Dlatego Kościół po Soborze Watykańskim II:

> bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie w tym misterium wiary nie uczestniczyli jak obcy lub milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy misterium to dobrze rozumieli, w świętej czynności brali udział świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie; aby ofiarując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą, aby ostatecznie Bóg był wszystkim we wszystkich (KL 48).

Eucharystia jest **dziękczynieniem**, jakie lud Boży składa wspólnie Ojcu niebieskiemu za dzieło stworzenia i odkupienia („odrodzenia do żywej nadziei" – 1 P 1,3), za powołanie do istnienia, za otrzymywane przez ludzi w codziennym życiu dobra naturalne i duchowe, za obecność Boga w wydarzeniach świata. Dziękczynienie to składa Mu Kościół przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, podczas gdy liturgicznie wspomina Jego mękę, zmartwychwstanie i uwielbienie (por. KL 106). W tym dziękczynieniu, które z natury rzeczy domaga się czynnego zaangażowania wszystkich, którzy pragną je wyrażać i składać (trudno bowiem byłoby mówić o szczerości i autentyczności dziękczynienia okazywanego za pomocą pośredników), unaocznia się głębia wzajemnego przy-

[18] Tamże, s. 102.

porządkowania sobie kapłaństwa wspólnego wiernych i kapłaństwa służebnego, czyli hierarchicznego:

> jedno i drugie bowiem we właściwy sobie sposób uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusa[19]. Kapłan pełniący posługę dzięki świętej władzy, jaką się cieszy [...] w osobie Chrystusa (*in persona Christi*) sprawuje Ofiarę eucharystyczną i składa ją Bogu w imieniu całego ludu, wierni zaś na mocy swego królewskiego kapłaństwa współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii (KK 10).

Eucharystia jest **ucztą**, a więc ma formę posiłku, w którym istotną rolę odgrywa znak chleba i wina. Cechą typową posiłku jest to, że się odbywa zwykle przy stole, przy którym wspólnie zasiada grono bliskich sobie osób i spożywa to, co na nim zostało przygotowane. Ustanowiona przez Chrystusa podczas spożytego w gronie uczniów posiłku Eucharystia jest ucztą paschalną. „Dlatego w jej strukturę wpisany jest sens uczty" (MND 15), przeżywanej przy stole słowa Bożego i świętego ołtarza, z którego się bierze Pańskie Ciało (por. KL 48, 51; DZ 6), zgodnie z poleceniem samego Pana: *Bierzcie i jedzcie* [...] *Pijcie z niego wszyscy* (Mt 26,26–27). Podczas tej uczty „przyjmujemy Chrystusa, duszę napełniamy łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały" (KL 47). Posilanie się słowem, a także Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, należy do istoty wspólnego zasiadania przy stole w Dzień Pański, a także stanowi wezwanie do budowania prawdziwej komunii w naszych wzajemnych stosunkach (por. NMI 15). Dlatego Komunia jest integralną częścią mszy św. i jest konieczna do umocnienia duchowego, bo daje siłę do ofiarnego podejmowania codziennych obowiązków, jak też konieczna jest do przedstawienia w konkretny sposób jedności ludu Bożego, „której stosownym znakiem i cudowną przyczyną jest ten Najświętszy Sakrament" (KK 11).

Eucharystia postrzegana jest również jako **sakrament jedności**, a to dlatego, że jej celebracja staje się w danym miejscu i czasie objawieniem i urzeczywistnieniem Kościoła, który przez Sobór Watykański II nazwany jest w sensie dosłownym takim sakramentem, „czyli ludem świętym, zjednoczonym i zorganizowanym pod zwierzchnictwem biskupów" (KL 26). Począwszy od dnia Pięćdziesiątnicy, „kiedy Kościół ukazał się światu [a więc objawił się jako sakrament], trwa on w [...] łamaniu chleba (por. Dz 2,42). Od tego czasu [...] nigdy nie przestał zbierać się na sprawowanie paschalnego misterium: czytając to, *co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego* (Łk 24,27), sprawując Eucharystię, w której „uobecnia się zwycięstwo i triumf Jego śmierci", i równocześnie składając *dzięki Bogu za dar niewypowiedziany* (2 Kor 9,15) w Chrystusie Jezusie, *ku chwale Jego majestatu* (Ef 1,12), przez moc Ducha Świętego" (KL 6). Eucharystia więc oznacza na sposób sakramentu, a więc widzialnego i skutecznego znaku, jedność wiernych z Chrystusem, czyli nie tylko wyraża na zewnątrz tę jedność, ale ją też sprawia i przyczynia się do jej pogłębiania, sprawowana bowiem jest przez całe zgromadzenie wiernych, które dzięki zbieraniu się pod przewodnic-

[19] Por. Pius XII, Encyklika *Mediator Dei* (20 XI 1947), Kielce 1948, s. 63.

twem prezbitera (gdy mu nie przewodniczy bezpośrednio biskup) pozostaje zawsze w jedności z biskupem – „źródłem i fundamentem jedności w [...] partykularnych Kościołach[20], uformowanych na wzór Kościoła powszechnego, w którym istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki" (KK 23). Tak więc ilekroć sprawowana jest Eucharystia, tylekroć dokonuje się dzieło naszego odkupienia i „jednocześnie w sakramencie chleba eucharystycznego przedstawiana jest i dokonuje się jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie" (KK 3; por. 1 Kor 10,17) i uzmysławiają światu, że wszyscy jego mieszkańcy są wezwani do tego zjednoczenia z Chrystusem, który jest światłością świata, od którego pochodzimy, dzięki któremu żyjemy i do którego zdążamy (por. KK 3).

ZAKOŃCZENIE

Na przestrzeni dziesiątków lat, jakie dzielą nas od Soboru Watykańskiego II, dokonało się poważne pogłębienie przez Kościół teologicznego rozumienia Eucharystii. W dużej mierze poszło też za tym rozumieniem pogłębione jej przeżywanie. Trudno dziś np. napotkać takie wspólnoty chrześcijan, których członkowie wykonywaliby podczas celebracji eucharystycznej jakieś czynności „drugośladowe", a więc towarzyszące jej, czyli pozostające w stosunku do niej jakby równoległymi. Dziś wszyscy rozumiemy teksty liturgiczne (wypowiadane są przez celebransa i przez zgromadzenie w języku ojczystym), pozostajemy podczas liturgii zwróceni ku sobie twarzą (celebrans patrzy na zgromadzenie, zgromadzenie patrzy na celebransa), skupiamy się na Chrystusie, którego nieporuszonym znakiem pozostaje stół ofiary (ołtarz usytuowany w świątyni centralnie) i stół słowa (ambona umieszczana blisko ołtarza, w celu podkreślenia jedności misterium celebrowanego w obrzędzie liturgii słowa i liturgii eucharystycznej). Pozostaje jednak wciąż wiele takich spraw, które domagają się nie cierpiącego zwłoki uporządkowania i duchowego pogłębienia.

Należy z wielką troską dbać o przebieg liturgii słowa. Nie harmonizują bowiem z jej istotą stosowane wciąż w niektórych świątyniach przenośne pulpity, „zastępujące" przez tyle już posoborowych lat prawdziwe ambony. Istocie liturgii słowa nie odpowiada również brak właściwie formowanych, przygotowywanych i ustanawianych lektorów. Stoi z nią w sprzeczności wygłaszanie niedzielnych homilii przez „dyżurnych kaznodziejów" (ma to miejsce szczególnie w parafiach wielkomiejskich), którzy dochodzą do ambony tylko na czas homilii i wracają po niej do zakrystii, lub wręcz wychodzą ze świątyni.

Duszpasterskiej trosce musi wciąż podlegać liturgia eucharystyczna. Wiele jest bowiem jeszcze aspektów naszego w niej uczestnictwa, jak też organizowania jej i

[20] Por. św. Cyprian, *List* 66,8: *Unde scire debes episcopum in ecclesia esse et ecclesiam in episcopo* (Hartel III,2, s. 733).

celebrowania, które domagają się systematycznej kontynuacji rozpoczętego po Soborze Watykańskim II procesu odnowy. Szczególną uwagę przywiązywać musimy do permanentnego wtajemniczania w urzeczywistnianą sakramentalnie podczas każdej Eucharystii Pamiątkę zbawczej Ofiary Jezusa i składane Bogu za tę Ofiarę dziękczynienie. Chodzi o utwierdzanie się w przekonaniu, iż Eucharystia jest dziełem całej wspólnoty i stanowi dla niej jedyne oraz skuteczne narzędzie (sakrament) budowania jedności, jakiej domaga się od swoich uczniów Jezus. To z Jego woli Eucharystia ma postać uczty. Nie może więc do niej przedostawać się nic takiego, co by ten wymiar wyjątkowego posiłku spożywanego w klimacie miłości zakłócało lub deprecjonowało jego wymowę. Nie powinno mieć miejsca długotrwałe, tzn. trwające w przypadku niektórych wiernych miesiące lub nawet lata nie przystępowanie do Komunii św. W zasadzie każde uczestnictwo w Eucharystii powinno być zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, a więc połączone z faktycznym udziałem w uczcie, poprzez spożywanie Chleba i picie z Kielicha (por. 1 Kor 11,28). Chodzi jednak o spożywanie eucharystycznych postaci konsekrowanych podczas sprawowanej Eucharystii, a nie o „udzielanie Komunii z zapasu", co na sposób dość trwały ma miejsce w naszych wspólnotach parafialnych, w których konsekrowaną podczas danej mszy św. Hostię spożywa często sam kapłan, a wierni przyjmują Komunię „z tabernakulum". Inną skrajnością jest stosowany w polskich parafiach przedsoborowy zwyczaj systematycznego w niektórych okresach lub w niektórych okolicznościach udzielania Komunii św. poza mszą św. (podczas nabożeństw różańcowych, w dni spowiedzi dzieci itp.). Mało jest również teologicznego wyjaśniania istoty i sensu komunijnych procesji, jak również możliwości różnych sposobów przyjmowania Komunii św. (nie tylko w postawie klęczącej i nie tylko do ust).

Do pełnego i owocnego uczestnictwa w Eucharystii potrzebna jest – oprócz głębokiej wiary rodzącej miłość – głęboka świadomość teologiczna o istocie sprawowanego misterium, a także piękna w każdym wymiarze i zgodna ze współczesnym nauczaniem Kościoła celebracja[21].

UNDERSTANDING THE EUCHARIST YESTERDAY AND TODAY

Summary

The article is divided into three parts. First part: "Return to the origin is a way to renew the Eucharistic celebration" brings up an issue of understanding every celebration as an active, real, complete, and spiritual participation whole community of ancient Church.

The second part: "Lost characteristic feature of the Eucharist – *participatio*" presents Eucharistic celebration in the light of the ecclesiology in which pastoral activity was reserved only for the clergy and laity was passive. Priests were responsible for leading the laity to salvation through liturgy which was perceived by the laity as *misterium tremendum*. The participation of the laity in the

[21] Por. H.J. Sobeczko, dz.cyt., s. 123.

celebration was restricted to popular piety. Whereas priests quietly celebrated Roman Canon, the laity was saying rosary, litanies and singing spiritual songs in national languages.

The third part: "The Eucharist – source and summit of ecclesial life" tells us about influence of the Second Vatican Council on proper understanding of the Eucharistic celebration as sacramental sacrifice: thanksgiving, memorial and presence.

Nota o Autorze: ks. dr hab. **ANDRZEJ ŻĄDŁO** – absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, Papieskiego Instytutu Liturgicznego św. Anzelma i Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. Prodziekan ds. nauki i kierownik Zakładu Liturgiki i Homiletyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Słowa kluczowe: Eucharystia, teologia Eucharystii, participatio, pobożność ludowa